Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 30. | **Kraków, 25 lipca 1908.** | **Rocznik II.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Rumunia** (wszystkie miasta); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Wiedeń** (firma Hutter i Schrantz i firma R. Tanczos); **Baden** (fabryka pieców Heima); **Inzersdorf** (fabryka łańcuchów Stainka); **Marbach** nad Dunajem (firma Weissgeber); **Niehofen** koło St.-Pölten (firma Steinfeld i Spółka); **Wiener-Neustadt** (fabryka lokomotyw); **Budweis** (firma Bułały i Blaskopf, fabryka gwoździ); **Göding** (firma Redlich); **Berno** (wszystkie fabryki); **Paryż** (wszystkie fabryki).
Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Berann** (firma J. Schimanek); **Rumburg; Praga** (firma Bendeimayer).
Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska** Erdbergerlände 28, **Th. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse).
Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie).
Kotlarze miedziani: Budapeszt i Stettin wszystkie fabryki).
Pilnikarze: Budapeszt (wszystkie fabryki).
Instrumenciarze: Grasslitz.
Kosiarze: Dolna Austrya (firmy: Woidhofen, Bammer, Zeilinger, Göstling i Scheib); **Górna Austrya** (firmy: Scharnstein, Redtenbacher i S-ka, Mattighofen, Moser i Haltenbrunner).
Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Ile warta praca posłów socyalistycznych w parlamencie austryackim?

Wśród ciemnych, nieuświadomionych ludzi słyszeć można często zdanie, że nie warto zajmować się „polityką“, że „polityka“ to rzecz pańska, a nie robotnicza. I rzeczywiście tak przez długie lata było, że polityka była rzeczą uprzywilejowanych panów i że z góry nic dobrego dla ludu nie schodziło.

Było to prawdą tak długo, dopóki robotnik nie zabrał się sam do robienia polityki, dopóki nie zdobył równego prawa głosowania i nie wprowadził swoich posłów do ludowego parlamentu.

Dzisiaj, kiedy 88 posłów socyalistycznych siedzi w parlamencie, warto się zastanowić nad rezultatami i korzyściami ich pracy parlamentarnej. Nie każda część tej pracy da się obliczyć na pieniądze, bo obrona np. wolności prasy jest zdobyczą moralną, nie dającą się wyrazić w sumie pieniężnej. Godność ludzka, oświata, zdrowie robotnika, to wszystko są rezultaty pracy organizacyi robotniczej, której częścią jest Związek posłów naszych w parlamencie.

Ale i dla największych niedowiarków znajdują się dowody, że praca socyalistycznych posłów przynosi szerokim masom ludu i całemu społeczeństwu olbrzymie korzyści, obliczone na dziesiątki i setki milionów rocznie.

Weźmy dla przykładu ubiegłą sesyę trzech i pół miesięczną.

W sesyi tej rząd znalazł się w ciężkiem położeniu, bo socyaliści zaczęli bardzo ostrą opozycyę dla tego, że minister skarbu wraz z Izbą Panów obalił uchwałę parlamentu o zniżenie podatku od cukru o 28 milionów.

Po pewnym czasie rząd uznał się za zwyciężonego i musiał się poddać konieczności. Zgodzić się musiał na dwa ustępstwa: cofnął ustawę o podwyższenie podatku od wódki, a także obiecał zwrócić 28 milionów w tej formie, że 18 milionów przeznaczył na polepszenie płac służby państwowej (kolejarze, pocztowcy, woźni rządowi i t. d.) a resztę miał odstąpić w formie zniesienia podatku od najnędzniejszych chat i obniżki w podatku czynszowym.

Nadto na skutek wniosku nagłego socyalistów wniósł rząd ustawę o odszkodowaniu rodzin robotników, którzy jako rezerwiści idą na ćwiczenia wojskowe. Parlament ustawę uchwalił a koszta jej mają wynieść $3^1/_2$ miliona rocznie.

Wskutek żądań socyalistów w delegacyach mają żołnierze w armii dostać około 10 milionów rocznie na lepszy wikt i na podwyższenie żołdu.

Jeżeli zliczymy tych kilka zdobyczy posłów socyalistycznych w jednej tylko sesyi, to otrzymamy następujące sumy:

	milionów
cofnięcie podwyżki podatku od wódki	50
ustawa o płacach służby i zniżki podatkowe . . .	28
dla rezerwistów	$3^1/_2$
dla żołnierzy	10
Razem rocznie	$91^1/_2$ mil. K.

Socyaliści przedłożyli parlamentowi nagłe wnioski w sprawie dróg wodnych i ubezpieczenia na starość. Izba wnioski te uchwaliła i możemy uważać obie sprawy za zabezpieczone.

Na drogi wodne (kanał Wiedeń—Kraków) trzeba będzie wydać około 400 milionów, co rozłożone na 10 lat, dałoby rocznie 40 milionów koron, które w znaczniejszej części pójdą na roboty ziemne i t. d. oraz na płacę robotników.

Ubezpieczenie zaś na starość robotników wymagać będzie także około 40 milionów rocznego dodatku ze strony państwa.

Po pewnym czasie zatem nowych 80 milionów rocznie pójdzie na cele społeczne.

Ta mała próba pokazuje, że praca posłów socyalistycznych jest niesłychanie cenną dla szerokich warstw ludowych i że kłamstwem dzisiaj jest utyskiwanie na to, jakoby poli-

---

A. CZECHOW.

PISARZ.

W pokoju, przylegającym do składu herbaty kupca Jerszakowa, za wysokim biórkiem siedział sam Jerszakow, człowiek młody, modnie ubrany. Sądząc z jego zamaszystego pisma z ogonkami i z delikatnego zapachu cygar, europejska cywilizacya nie była mu obcą. Ale bardziej jeszcze powiała od niego cywilizacya, kiedy z magazynu wszedł chłopak i powiedział:

— Pisarz przyszedł...

— A... Zawołaj go tu. A powiedz mu, żeby kalosze zostawił w magazynie.

Za minutę wszedł cicho do pokoju siwy, łysy staruszek, w żółtem, wytartem okryciu, z czerwonym odmrożonym nosem i z wyrazem słabości i niepewności, jaki zwykle mają ludzie chociaż mało pijący, ale stale.

— A moje uszanowanie... — powiedział Jerszakow, nie oglądając się na wchodzącego. — Cóż takiego słychać, panie Gejnim?

Jerszakow mieszał słowa „genij“ i „Gejne“ [1]) one zlewały się u niego w jedno — „Gejnim“, jak nazywał zawsze staruszka.

— A ot, przyniosłem obstalunek — odpowiedział Gejnim. — Już gotowe...

— Tak prędko?

— Za trzy dni, Zacharyaszu Siemieniczu, można napisać nie reklamę, ale powieść. Na reklamę dość i godziny.

— Tylko tyle? A targujesz się pan zawsze, jakbyś brał robotę na rok. No, pokaż pan, coś pan tam napisał?

Gejnim wyjął z kieszeni kilka pomiętych zapisanych kartek papieru i podszedł do biurka.

— Mam to jeszcze w brulionie, w innych papierach... powiedział. — Przeczytam panu, a pan niech uważa i wskaże, jeżeli znajdzie pan błąd. Omylić się, trafi się i mądremu, Zacharyaszu Siemieniczu... Wierzy pan? Pisałem reklamy dla trzech magazynów naraz. Od tego zakręciłaby się głowa i Szekspirowi.

Gejnim założył okulary, podniósł brwi i zaczął czytać żałośnym głosem, jakby deklamując:

— „Sezon 1885—86 r. Dostawca chińskich herbat do wszystkich miast europejskiej i azyatyckiej Rosyi i zagranicy, Z. S. Jerszakow.“ Cały ten ustęp, rozumie pan, będzie w ornamentach, między herbami. Jeden kupiec, któremu napisałem reklamę, wziął dla ozdoby herby różnych miast. Tak może i pan zrobić, wymyśliłem i dla pana taki ornament, Zacharyaszu Siemieniczu: lew, a u niego w zębach lira. Teraz dalej: „Dwa słowa do naszych odbiorców. Szanowni państwo! Ani polityczne wypadki ostatnich czasów, ani chłodny indyferentyzm, coraz bardziej przenikający wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, ani zamulenie Wołgi, na które jeszcze tak niedawno zwracała uwagę większa część naszej prasy, — nic nie trwoży nas. Długoletnie istnienie naszej firmy i sympatya, którą zdołaliśmy sobie zaskarbić, dają nam możność trwać dalej i nie zmieniać przyjętego raz na zawsze systemu tak względem naszych właścicieli plantacyj, jak i w sumiennem załatwianiu zamówień. Nasza dewiza znana dostatecznie. Wyraża się ona w niewielu, ale pełnych znaczenia słowach: sumienność, taniość i szybkość!!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Geniusz i Heine.

tyka nie przynosiła robotnikowi żadnych korzyści.

Przeciwnie, robotnik, obciążony dzisiaj strasznie wysokimi podatkami spożywczymi, głodzony niesłychaną drożyzną, powinien wszystkie siły wytężyć, aby poprawić także przy pomocy parlamentu swoje ciężkie położenie.

Najniedorzeczniejszym jest zarzut, że posłowie socyalistyczni biorą — tak jak i najbogatsi posłowie z innych bogatych partyi — dyety 10 fl. dziennie i wypominanie im tych dyet, które raczej są za niskie, niż za wysokie.

Przypuśćmy, że dyety poselskie trwają cały rok, to wydatek cały wynosi zaledwie przeszło 1/2 miliona! Gdyby więc nawet traktować posłów socyalistycznych nie jako mężów zaufania kilku milionów robotników (samych dorosłych wyborców mieli socyaliści z górą milion!), nie jako wybrańców ludu, lecz jak służących tego ludu, to i wtedy korzyść, jaką ludowi przynoszą, stokroć przewyższa ich koszta.

Wobec cyfr, które tylko przykładowo powyżej przytoczyłem, zamilknąć musi nawet najzajadlejszy przeciwnik polityki socyalistycznej. Polityka ta jest w wysokim stopniu korzystna dla masy ludowej i dla całego społeczeństwa. *Ignacy Daszyński.*

Umowa o pracę.

Z roku na rok robotnicy całego cywilizowanego świata wywalczają dla siebie coraz to większe swobody polityczne i wszędzie już prawie doprowadzili do tego, że państwo musi w nich widzieć obywateli równorzędnych pod względem politycznem z innemi klasami. Niestety nigdzie jeszcze tej samej równości nie zdołali robotnicy osięgnąć na polu ekonomicznem.

Wprawdzie burżuazyjni ekonomiści z zapałem udawadniają, że robotnik dziś w ustroju kapitalistycznym, to wolny człowiek, który może zawierać dobrowolne kontrakty o pracę, rzeczywistość jednak zadaje jaskrawy kłam wszystkim podobnym twierdzeniom.

Robotnik wstępując do pracy sprzedaje swój jedyny towar swą „siłę roboczą" — przedsiębiorcy, który zawierając z nim umowę, dyktuje mu warunki tej umowy. Jeżeli umowa jakaś kupna i sprzedaży ma być naprawdę wolną i nie ma krzywdzić jednej z zawierających ją stron, to potrzeba koniecznie, aby obie strony zawierały ją dobrowolnie bez jakiegokolwiek przymusu. O umowie pracy tego zaś powiedzieć nie można. Robotnik czy chce, czy nie chce musi umowę o pracę zawrzeć, gdyż inaczej naraża się na gorsze jeszcze i bardziej dla niego uciążliwe skutki bezrobocia. skazuje się na zupełny brak środków życia. Przy każdej więc umowie o pracę robotnik znajduje się w przymusowym położeniu i nie może dowolnie stawiać swych żądań i warunków korzystnych dla niego, lecz z konieczności musi przyjąć to, co podyktuje mu druga strona kontraktująca — pracodawca. Im położenie robotnika jest bardziej krytyczne, im bardziej jest on bezbronnym i pozbawionym opieki, a z drugiej strony im silniejszym i bardziej bezwzględnym jest przedsiębiorca, tem warunki pracy względnie umowy o pracę będą dla robotnika bardziej krzywdzące i niedogodne.

Robotnik zawiera umowę o pracę, gdyż musi żyć i starać się o utrzymanie całej swej rodziny. Dla niego zawarcie umowy i wstąpienie do pracy to kwestya życia lub śmierci, a przynajmniej nędzy. Od tego czy umowa przyjdzie do skutku czy nie zależy częstokroć całe jego i jego familii życie. Inaczej rzecz ma się z przedsiębiorcą. Zawarcie lub niezawarcie umowy dla niego nie przedstawia kwestyi jego egzystencyi, kwestyi być albo nie być. Co najwyżej od zawarcia umowy zależeć może większy lub mniejszy stopień jego dochodu. A przytem uwzględnić trzeba, że przedsiębiorca każdy ma daleko większy wybór ludzi, którzy gotowi są z nim umowę o pracę zawrzeć i sprzedać mu na pewien czas swą siłę roboczą, aniżeli robotnik. W ten więc sposób cała wolność, o której się mówi przy zawieraniu umowy o pracę, dla robotnika jest tylko ułudą. Dodać tutaj należy jeszcze jednę okoliczność. Ściśle biorąc w umowie o pracę idzie właściwie nie tyle o sprzedaż, ile o wynajm. Robotnik wynajmuje swą siłę roboczą na pewien w umowie określony czas i za pewną zapłatą przedsiębiorcy. Przedsiębiorca powinien więc, jak przy każdym kontrakcie wynajmu czy dzierżawy starać się, aby przedmiot wynajmu, w tym wypadku siła robocza, z chwilą rozwiązania kontraktu na nowo znajdowała się w tym samym stanie zdolnym do użycia, w jakim była w chwili zawierania umowy.

Wprawdzie całe dzisiejsze ustawodawstwo stoi dziś w zasadzie na tem stanowisku, czego najlepszym dowodem prawo robotnika do odszkodowania za poniesione przez nieszczęśliwy wypadek w czasie pracy straty, mimo to jednak i to żądanie, aby siła robocza w chwili rozwiązania umowy o pracę była w pierwotnym, zdolnym do użycia stanie, jest również tylko ułudą. Pominąwszy bowiem już to, że przy rozwiązaniu stosunku pracy bardzo trudno skonstatować zmniejszenie się wydajności i użyteczności wynajmowanego przedmiotu — siły roboczej, nie tak jak to może mieć miejsce przy wynajmywaniu mieszkania; pominąwszy, że robotnik wskutek choroby może zupełnie postradać swą siłę do pracy, to ponadto tylko w bardzo rzadkich wypadkach można stwierdzić, że zmniejszenie się wydajności siły roboczej nastąpiło z winy przedsiębiorcy.

Niehygieniczne urządzenie fabryk, zbyt długi czas roboczy itp. stawiają robotnika w przymusowym położeniu i z koniecznością zmuszają go do pracy w szkodliwych dla jego zdrowia warunkach. A do tego przyłącza się jeszcze jedna okoliczność, która stosunek ten robi wprost nieznośnym. Jeżeli ktoś coś kupuje lub wynajmuje, to na pewien czas staje się właścicielem wynajętego przedmiotu — nie nabywając równocześnie żadnych praw do wynajmującego. Inaczej jest z siłą roboczą. Tutaj zachodzi ta konieczność, że nie da ona się oderwać od jej posiadacza i dlatego przedsiębiorca, kupujący siłę roboczą, bardzo łatwo wpada na pomysł, że kupując ją kupił wraz z nią całego człowieka, jego wolę, umysł, przekonania, słowem całą jego duszę. Mniemanie to utrzymuje się u ogromnej części przedsiębiorców tem łatwiej, że przecie w czasach pańszczyźnianych chłop, lub dawniej jeszcze niewolnik był naprawdę własnością swego pana. Te przestarzałe feudalne zapatrywania zachowały się do dziś dnia zwłaszcza w okolicach gdzie organizacye zawodowe nie zdołały się do tyla rozwinąć, by nauczyć przedsiębiorców, że robotnik jest takim samym jak oni obywatelem.

Ci właśnie przedsiębiorcy są największymi wrogami każdej myśli samodzielniejszej robotników, a przez to i robotników samych. I naprawdę jedyną bronią, jaką klasa robotnicza posiada, by módz toczyć walkę o równouprawnienie i prawo stanowienia o warunkach pracy, są dziś tylko organizacye zawodowe, które dlatego właśnie są przez przedsiębiorców tak bardzo znienawidzone. Tylko jedynie związki zawodowe są w stanie wyzwolić robotnika z tej zależności ekonomicznej i zrobić go faktycznie równouprawnionym czynnikiem przy zawieraniu umowy o pracę. W miejsce pojedyńczego i słabego, zgryzionego nędzą i głodem robotnika, który przy zawieraniu umowy o pracę, jak to wyżej wykazaliśmy, musi poddać się podyktowanym mu przez przedsiębiorcę warunkom, występuje teraz silna organizacya i ta zawiera imieniem wszystkich dla pewnego terytoryum obowiązujące umowy. Teraz przy zawieraniu takiej umowy już i dla przedsiębiorcy powstaje częstokroć kwestya bytu lub nie. Związki zawodowe i ich polityka nawet u przedsiębiorców zdołały zbudzić myśl, że stosunek pracy nie jest stosunkiem pana do niewolnika, lecz kontraktem wolnego obywatela z wolnym obywatelem. Aby zasadę tę przeprowadzić w całej pełni potrzeba jeszcze wiele pracy i walki związków zawodowych, a wyniki będą tem korzystniejsze, im robotnicy pierwej zrozumieją swój interes i staną wszyscy w szeregach organizacyi.

Wtenczas również toczyć się będą walki o poszczególne warunki pracy, zniknie jednak ta osobista nienawiść i rozgoryczenie, jakie każdy strejk, jeżeli nie wszędzie, to w każdym razie u bardziej zacofanych przedsiębiorców, wywołują dzisiaj. Wtedy jednak przedsiębiorcy i całe społeczeństwo w robotniku, który domaga się wyższej zapłaty i lepszych warunków pracy, widzieć będzie nie buntownika, jak dzisiaj, lecz wolnego obywatela, który tak jak każdy inny uprawnionym jest do sprzedania swego towaru — siły roboczej — możliwie najlepiej. W walce tej o równouprawnienie na polu ekonomicznem robotnicy zdani są wyłącznie sami na siebie i skutecznie mogą ją przeprowadzić tylko w szeregach związków zawodowych. Związki zawodowe to przeciwwaga dla potęgi przedsiębiorców i broń, która pobotnikom przy zawieraniu umów jedynie tylko może zapewnić równorzędność z przedsiębiorcą, a przez to zdobyć lepsze warunki w umowie o pracę.

Robotnicy i Robotnice Austryi!

Stan prasy zawodowej.

Stan prasy zawodowej w Austryi przedstawia się następującо: pism niemieckich było 50, czeskich 44, polskich 8, włoskich 3 i słoweńskie 1. 16 pism niemieckich wychodzi raz, 12 dwa razy, 4 trzy razy w miesiącu, 11 co 14 dni i 6 co tydzień; 11 czeskich pism wychodzi raz, 17 dwa razy, 1 trzy razy w miesiącu, 6 co 14 dni i 9 co tydzień; 2 polskie pisma raz, 4 dwa razy, 2 trzy razy w miesiącu; 1 włoskie pismo wychodzi raz, 1 dwa razy w miesiącu, a 1 co trzy tygodnie. Pismo słoweńskie wychodzi raz w miesiącu.

Nakład pism zawodowych w miesiącu.

	1906	1907	
Pisma niemieckie	286.400	321.550	+ 35.150
Pisma czeskie .	149.650	166.280	+ 16.630
Pisma polskie .	15.350	18.700	+ 3.500
Pisma włoskie .	670	3.560	+ 2.890
Pisma słoweńskie	600	600	—
Razem .	**452.670**	**510.690**	**+ 53.520**

Robotnicy i robotnice Austryi! Te wspaniałe zdobycze wolnych związków zawodowych, które powyżej z całą skrupulatnością wam przedstawiliśmy, dla wrogów waszych były nietylko pobudką, by dawać wam fałszywe i kłamliwe rady i ostrzeżenia; one zdziałały jeszcze więcej: Kiedy przedsiębiorcy spostrzegli, że zaufanie robotników do ruchu zawodowego mimo wszystko ustawicznie wzrasta, zaczęli starać się, by je sfałszować i was otumanić. Pod pozorem, że oni również zakładają związki zawodowe, potworzyli i wspierali stowarzyszenia, które wprawdzie nosiły tę nazwę, w istocie swej jednak służyły raczej wszystkim innym celom, niż waszym interesom. Dziś starają się was zwabić do tych stowarzyszeń, które popierają nie wasze, lecz wrogów waszych zapomocą najróżnorodniejszych haseł, raz narodowych, to znów religijnych lub innych. Zapytajcie jednak, co zdołały dać robotnikom i co dla nich zdziałały te twory wyhodowane przez przedsiębiorców! Wolne związki zawodowe mogą z radością i dumą

wyniki swej działalności zapomogowej i rezultaty usiłowań w kierunku poprawy bytu klasy robotniczej

przedstawić w cyfrach przed całym światem. Czy kiedykolwiek widzieliście, aby podobne sprawozdanie, jak to, które wam przedkładamy, wydały wspomniane przeciwne nam stowarzyszenia? One nie są w stanie go przedłożyć, gdyż działalność ich na tych polach równa jest zeru! I tak być musi, gdyż stowarzyszeńkom tym brak najważniejszej podstawy do skutecznej działalności dla klasy robotniczej,

brak zaufania robotników. W zamian za to mają one pełne zaufanie waszych wrogów, wyzyskiwaczy waszej siły roboczej; oceńcie sami: czy to jest podstawą, abyście je darzyli równem zaufaniem?

Robotnicy i robotnice Austryi nie pozwólcie się oszukiwać!

Ten kto mówi wam o konieczności narodowościowego i religijnego podziału klasy robotniczej, ten nie jest waszym prawdziwym przyjacielem. Tak, jak przedsiębiorcy wyzyskują was bez jakichkolwiek względów, tak samo obrona przeciw wyzyskowi musi odbywać się

bez względu na narodowość, bez względu na religię!

Każdy rozdział w waszych szeregach osłabia was, a przez to samo wzmacnia wspólnego naszego wroga. Kto naprawdę myśli o obronie was i waszych interesów, ten musi doradzać wam

wstąpienie do wolnych związków zawodowych,

które w robotniku widzą tylko robotnika i nic innego.

* * *

Robotnicy i robotnice Austryi! Jakkolwiek ciężkimi i pełnymi walk były dla was ostatnie lata, to przecież czekają was cięższe jeszcze czasy i bardziej zacięte walki. We wszystkich zawodach wyzyskiwacze łączą się w stowarzyszenia, aby z większą niż dotąd jeszcze siłą i naporem módz przeciwdziałać dążeniom klasy robotniczej do uzyskania większego kawałka chleba, do zdobycia choć trochę uciech tego życia. I walka ta ma być prowadzona w najrozmaitszych formach, aby na nowo zepchnąć was do rzędu niewolników, helotów pozbawionych swej woli i potrzeb. W drodze ustawodawczej, w otwartej walce i przez fałszowanie ruchu zawodowego chcą przedsiębiorcy urzeczywistnić swe plany.

Miejcie się zatem na baczności i przygotowujcie się na przyszłość!

Jeżeli nie chcecie, aby kiedyś później wy sami i dzieci wasze przeklinały was za wasze niedbalstwo i obojętność, to starajcie, aby

wasza jedyna broń i podpora,

wolne związki zawodowe stały się wielkimi i silnymi, a przez to potężnymi i niezwyciężonymi. Co one dotąd zrobiły dla waszego interesu, o tem możecie się przekonać z niniejszego pisma. Im staną się jednak większymi i bardziej przedstawiać będą zjednoczenie wszystkich robotników Austryi, tem skuteczniej będą mogły bronić i popierać wasze interesy.

Kto z was więc chce, by dola jego w przyszłości była lepszą niż dotąd, kto chce, by dzieci jego znalazły obronę przed nadmiernym wyzyskiem i niewolą, ten musi wstąpić w szeregi, które powinny zjednoczyć wszystkich robotników Austryi dla zapewnienia im zwycięstwa i wspólnie z nami musi wierzyć i wołać, że

przyszłość klasy robotniczej w Austryi leży tylko w wolnych związkach zawodowych.

Komisya związków zawodowych w Austryi.

Krok ku Europie.

Jak w poprzednim artykule pod tym tytułem donieśliśmy, kowale fabryki wagonów w Sanoku wnieśli do zarządu fabryki memoryał, zawierający ich życzenia, a dotyczący poprawy materyalnego bytu.

Na podstawie wniesionego memoryału odbyły się 15 i 16 lipca pertraktacye z dyrekcyą fabryki w obecności reprezentantów tejże pp. dyrektora Eydziałowicza, zastępcy tegoż Maciejowskiego i kierownika warsztatów. Ogół kowali zastępowali tow. Kozłowski i Topinek.

Jakkolwiek pertraktacye były żmudne, jednak przy dobrych chęciach z obu stron potrafiono dojść do rezultatu. Zarząd fabryki miał sposobność przekonać się, że celem organizacyi zawodowej to nie lekkomyślne wywołanie strejków, ale dążność prawdziwa do poprawienia warunków ekonomicznych swych członków. W tym wypadku ponieśli tylko klerykali moralną klęskę, głosili bowiem „urbi et orbi“, że socyaliści bez względu na przebieg pertraktacyj wywołają strejk, byle tylko zniszczyć przemysł krajowy. Zawiodły ich jednak nadzieje, pragnienia...

Nie będziemy podawali dosłownej treści umowy; wyciągamy z niej tylko najważniejsze punkta.

Zasadniczym zwycięstwem jest ustalenie płac minimalnych. Ustalono je na 35 hal. za godzinę dla kowali-przodowników, 30 hal. dla kwalifikowanych pomocników, a 27 hal. dla pomocników. Nadmienić wypada, że wielu kowali-przodowników pobierało 24 hal. za godzinę, co było prawdziwym skandalem. Oprócz tego ustalono płacę minimalną dla prowadzących młoty parowe na 27 hal. za godzinę, ci jednak, którzy przekroczyli minimum otrzymają po 2 hal. podwyżki za godzinę. Kowale-przodownicy, którzy pobierali większą nad minimum płacę, otrzymali po 3 halerze podwyżki za godzinę. Ważnem również jest ustalenie 25% dodatku do płacy za godziny pofajerantowe tak dla robotników dziennych, jakoteż akordowych. Robotnikom pracującym w akordzie zagwarantowano nie tylko ich płacę dzienną, ale także 25% dodatku do tejże, w razie, gdyby z powodu zbyt niskiej ceny akordowej żadnej nadwyżki zarobić nie byli w stanie. Obecne ceny akordowe mogą tylko wówczas uledz zniżce, skoro na to zgodzą się kowale, zaś ceny niskie ulegną regulacyi, która musi być przeprowadzoną do pół roku.

Kuźnia będzie dwa razy dziennie skrapianą, mianowicie rano i popołudniu przed rozpoczęciem pracy. Zarząd fabryki uznał również mężów zaufania, zobowiązał się do ludzkiego traktowania robotników i przeznaczenia odpowiedniej ilości ludzi do pomocy i t. d. Umowę, z chwilą, gdy podpisze ją zarząd fabryki, mężowie zaufania i reprezentanci organizacyi, ogłosimy w „Metalowcu“.

Obecnie chcielibyśmy przypomnieć zarządowi kwestyę chłopców, którą ten bezzwłocznie rozwiązać powinien. Biedacy ci są tak marnie wynagradzani, że nam samym wstyd podawać do wiadomości ogółu wysokości tego „wynagrodzenia“. Na dobrej marce powinno zależeć fabryce, a tej chyba nie wyrobi sobie, skoro najbiedniejszych krzywdzi. Bo krzywdą są obecne płace chłopców!

Na końcu zaznaczamy z całą przyjemnością, że fabryka sanocka bardzo dodatnio przedstawia się z zewnątrz. Nie widać już obdrapanych i okopconych murów, jak dawniej, ściany z dala bieleją, niejako widomy znak zmiany stosunków ku lepszemu. Zasługę ponosi tu obecna Dyrekcya, lecz stokroć większą ona będzie, jeżeli i wewnętrzne stosunki ulegną zmianie. Gnój nagromadzony od lat wymaga usilnej pracy, by go usunąć, a nie wątpimy, że uda się to zrobić. Byle tylko jak najrychlej.

Z warsztatów i fabryk.

Witkowice. (O stosunkach słów kilka). Do najgorzej zorganizowanych robotników w przemyśle metalurgicznym należą w Austryi hutnicy. Hutnikowi jakoś nie spieszno do swej organizacyi zawodowej, zostawiają to raczej innym kategoryom rzemieślników, jak n. p. ślusarzom, kowalom, tokarzom i t. d. I we Witkowicach nie inaczej; hutnicy tutejsi, a szczególnie walcerze żelaza stronią od organizacyi, choć praca ich jest o wiele cięższą niż n. p. ślusarzy, tokarzy lub kowali. Hutnicy tutejsi pracują od godz. 6 rano do 6 wieczór z 1/2 godz. przerwą na śniadanie i 1 godz. na obiad. To samo dotyczy i walcowni żelaza sztabowego (feinstrecke), blachy, szyn (Grobstrecke) i t. d. Na „Feinstrecke“ robotnicy pracują nieraz i przez śniadanie a nawet obiad, byle tylko jaknajwięcej zarobić i tym sposobem dać inżynierkom możność zrywania cen akordowych, jak to kilkakrotnie miało miejsce. A każdy, kto już choć jeden raz widział jak pracują w walcowni, ten się przekonał, iż w czasie letnich miesięcy jest to prawdziwe piekło, gdzie robotnicy wśród gorąca i kurzu, muszą się męczyć. Pomimo tego w tutejszej walcowni, przy „Feinstrecke“, niemasz ani jednego robotnika, któryby należał do organizacyi zawodowej, dążącej do polepszenia warunków egzystencyi robotników. Są to ludzie, którzy nie należą ani do organizacyj socyalistycznych ani też żółtych. („Delnicka jednota“ lub ów sławny „Deutscher Arbeiter-verein“). Oni wyrażają się, iż bez organizacyi jakiejkolwiek robotnik da sobie radę, najmilej im jest siedzieć po ciężkiej pracy w podziemnej restauracyi u Anjejskiego i pić piwo, szczególnie „rozwalcerzom“. Jak samoistni ci ludzie sobie radzą, wskażą następujące fakta: Zeszłego roku ofiarował inżynier, iż, która partya najwięcej żelaza wywalcuje, otrzyma beczkę piwa. I panowie rozwalcerzy napędzali robotników im podkomendnych, do pracy, by tylko otrzymać ową beczkę piwa. Wszyscy zrobili o wiele więcej niż w innych dniach, a jeden nawet prześcignął życzenia inżyniera i otrzymał ową beczkę piwa. Lecz jakie było ich zdziwienie przy wypłacie, kiedy wypłacono im o wiele mniej, niż kiedyindziej, i wprost bez poprzedniego nawet opowiedzenia urwano im akord. Gdy poszli żalić się do zarządu, odpowiedziano im: no, róbcie tak, jak wówczas, kiedyście pili piwo, to zarobicie nawet więcej. I dopiero teraz zrozumieli ci głuptasy, jak drogo przyszło im zapłacić za ową beczkę piwa. Rozgniewani opuścili pracę, „strejkowali“ jeden dzień, jeżeli strejkiem nazwać można kłótnie w „Czeskim domu“, gdzie obradowali nad sytuacyą. Powrócili do pracy, nic nie wskórawszy, bo cóż znaczy strejk bez organizacyi? Natomiast 17 „grubszych“ wydalono z pracy, 5 z nich o mało na kolanach nie prosiło o ponowne przyjęcie. To jest fakt zeszłoroczny, który tutaj stawiam tylko dla objaśnienia całości, aby się robotnicy dowiedzieli, jakich nieraz przedsiębiorcy, względnie ich naganiacze, sztuczek używają, by sobie zadrwić z robotników, do tego niezorganizowanych, ponieważ do nich mają największą śmiałość.

W tej samej walcowni istnieje jeszcze miesięczna wypłata, z dwutygodniową zaliczką włącznie. Zeszłym razem przypadł dzień wypłaty zaliczki na 30 czerwca, więc w dzień po uroczystem święcie. Wobec tego zarząd oznajmił, iż wypłaci zaliczkę w sobotę wieczorem, również zamówili majstrowie wszystkich robotników na niedzielę i przypadające swięto w poniedziałek, do wymiany walców. Kiedy robotnicy oświadczyli, iż w oba święta pracować nie będą, powiedziano im, że zaliczkę dostaną aż we wtorek, po świętach. Krótko i węzłowato: nie chcecie robić, nie dostaniecie pieniędzy, i nie dano nawet robotnikom w sobotę znaczków do jadalni, tak, że niejeden nie miał nawet co jeść przez owe dwa święta. Tak sobie może tylko postąpić zarząd wobec robotników, którzy mówią, że organizacyi nie potrzebują i z niej drwią.

W tej samej walcowni jeden „schweisser“ T. spożywał podwieczorek za piecem, przyczem pił piwo, co wśród takiego gorąca nie jest dziwnem a jest dozwolone, ponieważ w hutach witkowickich znajduje się kilka kantyn, gdzie sprzedają piwo, limoniadę i zimne przekąski. Spostrzegłszy go tam inżynier, zbeształ go grubijańsko, dlaczego nie pracuje, ten mu znów grubijańsko odpowiedział i został na godzinę wydalony z pracy i z mieszkania do 3 dni. Jest bowiem umowa, którą każdy robotnik, zajmujący werkowe mieszkanie (czynsz mies. 16 K kuchnia i pokój) musi podpisać, iż w razie jakiego uszkodzenia lub przestępstwa w fabryce opuści mieszkanie w ciągu 3 dni (trzech dni). To jest dobrodziejstwo werkowych mieszkań! Szczęściem, że nasi towarzysze nie mają tej łaski ich otrzymać. Z tego powodu zwą no-

wą kolonię przy ul. Stahlwerkowej „kolonią lizuniów“. Kiedy T. poszedł żalić się do zarządu, iż dano mu mieszkanie werkowe jako „lepszemu“ robotnikowi, oświadczono mu, iż mieszkania nie dawano jemu lecz jego żonie!...

Bogumin. (Z rurowni — raju). Jak w innych miejscowościach, gdzie niema silnej organizacyi zawodowej, tak samo i u nas robotnicy muszą znosić szykany ze strony majstra, ober majstra i im podobnych kacyków.

Do wiadomości ogółu podajemy jeden z licznych faktów, będących u nas na porządku dziennym. Oto w naszej rurowni mamy jednego majstra, który na każdym kroku prześladuje robotników, za lada głupstwo łaje i przezywa. W sobotę 4 b. m. przyleciał ów majsterek do kuźni a zobaczywszy jednego z kowali przygotowującego narzędzia do pracy, (kowal ów robi z pieca, więc musi sobie zrana naczynie przygotować) wpada jak wilk i poczyna krzyczeć na całe gardło na owego kowala, dlaczego już nie robi. Gdy ten mu całkiem spokojnie odpowiedział, że musi sobie narzędzia przygotować i że palacz jeszcze pieca nie ogrzał a w zimnym piecu nie zagrzeje żelaza, majsterek wpadł w pasyę i w odpowiedzi na spokojne tłumaczenie ryknął wściekle: „Możecie przerobić czternastkę i z Bogiem“! Kowal ów poszedł do p. ober majstra z zażaleniem, lecz ten mu odpowiedział: „Macie majstra słuchać i co on wam każe, to macie robić“. W ten sposób postępuje się ze starymi robotnikami: za piętnastoletnią pracę otrzymuje się czternastkę w nagrodzie!

A więc robotnicy bogumińskiej rurowni, jeżeli nie chcemy dalej takich nagród otrzymywać za naszą długoletnią i tak rzetelną pracę, musimy się zorganizować a dopiero wówczas będziemy mogli innej nagrody żądać za naszą pracę, a nie czternastki. Jeszcze raz zwracam się do Was Koledzy, wstąpmy do tej organizacyi zawodowej, stańmy w jej szeregach a zobaczycie i przekonacie się koledzy, że tylko ona kres naduzyciom położyć może i przy jej pomocy możemy swój byt polepszyć i inny porządek w naszej mordowni zaprowadzić!

Przegląd społeczny.

Pierwszy sklep robotniczy w Krakowie został otwarty w dniu 1 lipca przez robotnicze Stowarzyszenie spożywcze „Naprzód“. Sklep mieści się w dużym, wygodnym lokalu przy ulicy Wiślnej l. 8 i wewnętrznem urządzeniem, jakoteż wzorową czystością robi przyjemne wrażenie. Towarzysze zaopatrzyli sklep w towary pierwszorzędnej jakości i sprzedają je po cenach znacznie niższych, niż w sklepach prywatnych.

Właściciele sklepów prywatnych zarabiają na niektórych towarach 100 a nawet 200 procent; sklep robotniczy postawił sobie za normę 10% zysku od wszystkich towarów, ma więc możność dostarczania swym odbiorcom towarów po cenach o wiele niższych, niż handle prywatne.

Oczywiście, wszystkie początki są trudne i towarzysze krakowscy musieli na razie ograniczyć się do zakupna pewnych tylko towarów.

Sklep jednakże rozwija się w dość żywem tempie; obrót dzienny przewyższa dziś już 100 K. Codziennie stowarzyszenie zyskuje po kilku nowych członków, którzy zapisują się w sklepie. składając wpisowe w wysokości 1 kor. i zobowiązując się spłacać ratami 20 koronowy udział. Ruch panuje ożywiony; żony robotników wchodzą co chwila i wychodzą uradowane, obładowane tanimi i dobrymi towarami z własnego sklepu robotniczego.

Należy spodziewać się, że ten pierwszy sklep robotników krakowskich rozwinie się w krótkim czasie w wielką instytucyę, która pośród szalonej drożyzny stanie się dla biedniejszych warstw ludności prawdziwem dobrodziejstwem.

Nowej instytucyi życzymy szczerze powodzenia!

Baczność ślusarze! Omijajcie budę **Edwarda Fuchsa w Budapeszcie,** albowiem gnębieni i na każdym kroku prześladowani robotnicy tej firmy, w odpowiedzi na bezczelność fabrykanta przedstawili mu swoje żądania. W fabryce tej pracują przeważnie koledzy zawodowi, którzy dali się złapać na lep inseratów i teraz w iście rozbójniczy sposób są wyzyskiwani. Zachodzi obawa, że Fuchs starych robotników — tych właśnie, którzy poszli na lep obiecanek — zlokautuje i oglądnie się za nowymi siłami w Austryi a więc i w Galicyi. Czy uda mu się pokrzyżować plany biedaków, żądających większego kęsa chleba? Od Was zależy, koledzy! Ostrzegamy Was przed przyjmowaniem pracy u Fuchsa, wiemy bowiem, że żaden z Was nie zechce być tym, co się określa słowem: „podlec“!

Rozmaitości.

O mord w Czernichowie, przy którym — jak wiadomo — żandarmi zastrzelili 5 ludzi, odbędzie się we wrześniu w Tarnopolu rozprawa, wyznaczona na kilka dni. Jak zwykle, z napadniętych zrobiono oskarżonych, a żandarmi będą świadkami. Oskarżenie o „gwałt publiczny“ i opór władzy obejmie kilkunastu chłopów.

Pierwszy socyalista wójtem w Austryi. W marcu b. r. odbyły się w Görsdorf (Czechy) wybory do rady gminnej, przy których kandydaci socyalistyczni zwyciężyli w II i III kole wyborczem. Narodowcy wnieśli przeciw wyborom protest do namiestnictwa, który jednak został odrzucony. Dnia 9 b. m. odbyło się ukonstytuowanie Rady, która 11 głosami na 18 głosujących wybrała tow. Franciszka Seidla naczelnikiem, a 4 towarzyszy do wydziału gminy. Tow. Seidel jest z zawodu murarzem i od szeregu lat należy do partyi.

Olbrzymia defraudacya. Podczas rewizyi w zaliczkowej Kasie oszczędności w Platten, stwierdzono, że kasyer, fabrykant Jan Beer zdefraudował 238.888 koron. Dalej zdefraudował w powiatowej Kasie chorych 5.000 kor., a w Kasie powiatowej 3.900 koron, nadto sfałszował weksle na 20.000 koron. Defraudanta aresztowano wczoraj w Chebie i odstawiono go do sądu.

Nie wolwo rachować na reńskie i centy. Przypominamy czytelnikom, że z dniem 1. lipca zaczęło u nas w całem państwie obowiązywać znane rozporządzenie ministra skarbu. Rozporządzenie to zabrania rachować pod karą grzywny według dawnej waluty na reńskie i centy, a nakazuje rachowanie wyłącznie według obecnej waluty koronowej lub halerzowej. Od tego dnia muszą być podawane w koronach wszystkie ceny w rachunkach kupieckich, cennikach, ofertach, na towarach za oknami wystawowemi i t. p. Ktoby się do tego nie zastosował, tylko dalej podawał ceny w guldenach, ten będzie podlegał karze. Zwrócić w końcu musimy uwagę także i na tę okoliczność, że i ceny w ogłoszeniach po gazetach muszą być podawane według waluty koronowej lub halerzowej.

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V/2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujące legitymacye:

Jan Lang, ślusarz, nr. 30.604, ur. 19. lutego 1872 r. w Gross-Jedelsdorf, przyst. 7. stycznia 1893 r. w Floridsdorf.

Józef Thoma, pomocnik. nr. 128.692, ur. 19. stycznia 1884 r. w Wiedniu, przyst. 27. października 1906 r. w Stadlau.

Raimund Bittner, formierz, nr. 47.762, ur. 24. maja 1874 r. w Petershof, przystąpił 17. lutego 1906 w Jägerndorf.

Rupert Silberbauer, ślusarz, nr. 171.522, ur. 9. września 1884 r. w Wiedniu, przystąpił 6. grudnia 1902 r. w Wiedniu.

Antoni Steindorf, ślusarz, nr. 175.292, ur. 8. września 1888 r. w Traisen, przystąpił 15. czerwca 1907 r. w Kapfenberg.

Jan Pöilhuber, kosiarz, nr. 39.144, ur. 1. czerwca 1888 w Milchdorf, przystąpił 1. grudnia 1907 w Steyrling.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

Zarząd centralny na odbytem posiedzeniu dnia 27. maja b. r. wykluczył ze Związku **Spirę Mikolitscha,** tokarza, nr. 26.544, ur. 5. lipca 1885 w Wegrzech. Powodem wykluczenia było działanie na niekorzyść organizacyi.

Zarząd centralny na odbytem posiedzeniu dnia 9. lipca b. r. wykluczył następujących członków:

Członka grupy miejscowej w Wiedniu 2/4, **Ferdynanda Klementa,** elektromechanika, ur. 31. marca 1864 w Lisbau, nr. centr. 163.418.

Członka grupy miejscowej w Hof koło Leithabergu, **Jana Hodeka,** kowala ur. 15.maja 1853 r. w Schottwien, nr. centr. 83.101.

Członka grupy miejscowej w Pradze VIII., **Leonarda Rottera,** ślusarza, ur. 26. lipca 1861 roku w Podwin, nr. centr. 26.718.

Powodem wykluczenia było działanie na niekorzyść organizacyi.

Sekretaryat krajowy:

(Kraków, Bonnerowska 6).

Wzywam funkcyonaryuszy grup miejscowych i stacyj płatniczych, by pobrane w zeszłym roku marki funduszu solidarności wraz z rachunkiem i pieniędzmi natychmiast odesłali do Centrali. Po odesłaniu należy przez sekretaryat krajowy zamawiać legitymacye i marki funduszu solidarności na rok bieżący według ilości członków.

Przypominam kasyerom grup miejscowych i stacyj płatniczych, że rachunki należy najpóźniej 15 po upływie miesiąca odsyłać do Centrali. Upraszam do wyż wymienionego komunikatu w zupełności zastosowywać się.

Za Sekretaryat
Wilhelm Topinek.

GRUPY MIEJSCOWE.

Tarnów. Lokal stowarzyszeń robotniczych przeniesiony został z ulicy Seminarskiej na ulicę Targową l. 10 I. p. Przyjmowanie wkładek i wypłacanie zapomóg odbywa się w sobotę od godz. 7 do 9½ wieczór i w niedzielę od 9 do 11 przed południem.

Odpowiedzi od Redakcyi.

— **p. s.** — **Witkowice.** Życzeniu Waszemu czynimy zadość. Prosimy więcej. **J. Eskaro, Tarnów.** Anonsu Bartika niemiecki organ nie przyjmie. Byłem przypadkowo we Wiedniu i czytałem Wasz list. Sami każaliście w „Metalowcu“ ogłosić bojkot, a teraz jedziecie do Wiednia. Otóż z tego nic! Skandalem jest, mając krajowy Sekretaryat omijać go, a odnosić się bez jego wiedzy do centrali: Czy nie wiecie, że sprawy galicyjskie załatwia Kraków? Był przecież odnośny cyrkularz rozesłany. Bojkot znosimy na razie. Wam zaś mówimy: Eskaro nie tak się robi. Redaktor **Löw Lwów.** Żyjesz? Nie ma nic? **Kolej.** Aż dwa razy tak!

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.